REJESTR DOTYCZY:

Włoch

GŁOWACKI Jan

s/c Józef i Józefa

z d. Sapoczyńskiej

06.10.1911 w Sielce

kraj: Polska

-+ 01.08.1985 w Rzym

kraj: Włochy

pochowany: cmentarz Flaminio

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

/

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

PLASTYCY /mal.,ilustr./

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

~~Źródła i bibliografia c.d.~~

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

"Wiadomosci 21.9.69 - "Jan Głowacki" szukając dzisiejszych artystow polskich w Rzymie , by Juliusz Alesz

Jan Głowacki - życie i twórczość [dostęp online]: http://wcislinski.net/Glowacki.htm

Szukając dzisiejszych artystów polskich w Rzymie

Jan Głowacki

Im więcej we włoskich kościołach i pałacach napotykałem polskich pamiątek przeszłości, tym częściej zadawałem sobie pytanie: czy współcześni artyści polscy nie odczuwają już potrzeby odwiedzania Rzymu, zżycia się z nim?

W wędrówkach po zabytkach tego miasta dotarłem pewnego dnia do małego kościółka na Awentynie. Santa Prisca jest kościołem małym, ale nobliwym. To tam właśnie mieszkał św. Piotr i miał dokonać pierwszych w Rzymie chrztów. Pracowali w Santa Prisca różni artyści tej miary co Benozzo Gozzoli, Domenico Cresti zwany il Passignano, Anastasio Fontebuoni czy Giovanni Odazi, głośny uczeń Baciccia.

W tym wnętrzu, które pamięta kilkanaście wieków kultu, znalazły się śmiałe witraże nam współczesne. Przepełnione słońcem skrawki kolorowych szybek układają się w abstrakcyjne kompozycje. Pomimo swej bezprzedstawieniowości, formą narzucają one jednak myśl o naturze. Naturze głęboko pojętej, ale i romantycznie poetyckiej. Szczególnie mocno czuje się to, kiedy silne promienie świetlne przybrane w kolory witraża zatańczą na posadzce czy ścianach.

Zaciekawiony pytałem o ich tytuły: „Getsemani" w fasadzie i „Benedictus" w lewej, „Frate Sole" w prawej kaplicy. Zrozumiałem lepiej dobór kolorów. Wielkie też było moje zadowolenie, kiedy powiedziano mi że autorem jest Polak, artysta malarz Jan Głowacki, który czas jakiś mieszkał przy tym kościele. Padło pod jego adresem wiele ciepłych słów. Słuchałem z zainteresowaniem. Czegoś takiego szukałem, takich ludzi chciałem poznać. Natrafiłem na nie. Istnieli ludzie, których urzekł Rzym i którzy dla niego pracowali.

Dowiedziałem się że zadzierżgnięta wtedy z ojcami przyjaźń miała doprowadzić Głowackiego do ilustrowania poezji przełożonego klasztoru. Spory tomik wierszy Giulio Prosperi Porta: „Fuochi sui tetti (Ognie na dachach)" wydany w Rzymie w r. 1965 zawiera szereg ilustracji Głowackiego.

Zaliczyć je można do abstrakcji powstałej z gmatwaniny kresek, a właściwie rozmazywanych patykiem plam. W większości ujawniają dwoistość inspiracji twórczej: myśl i wrażenie. Daje się to mocno odczuć, gdy słowa poezji, obok których umieszczono rysunek, z nim razem będziemy rozpatrywać.

Pierwsza rycina znalazła miejsce przy wierszu zatytułowanym „Attese (Oczekiwania)". Jej dwoistość rzuca się w oczy. Część większa: delikatna, przejrzysta, wymyka się mniejszej mocnej, powstałej z natężenia kleksów z pasją jak gdyby rozgniecionych. Jest komentarzem plastycznym tej strofy wiersza:

padek że wszystkie tomiki poezji ilustrowane przez artystę należą do tej samej dziedziny liryki religijnej o odcieniu filozoficznym. Nie zabrakło więc we Włoszech również polskiego artysty, który sztuką swą chce pisać świeckie traktaty o religii. Robi to, co trzeba podnieść, już od wielu lat z równym powodzeniem na łamach „Wiadomości" pod pseudonimem Jan Laterański.

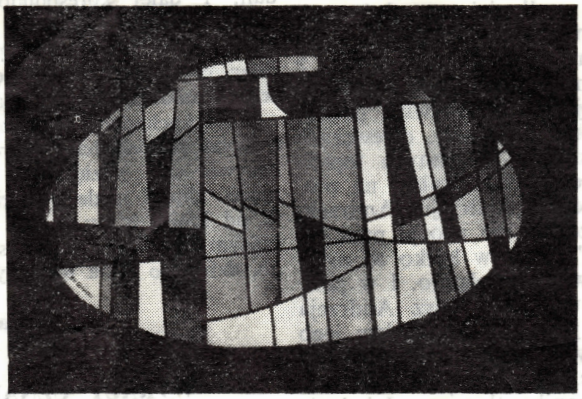
Juliusz Alesz.

P.S. Czas nie stoi w miejscu, trzeba więc tę dość dawno napisaną notę uzupełnić danymi o ostatnich pracach Głowackiego. Giuglio Prosperi Porta ogłosił niedawno w znanym wydawnictwie de Luca nowy tom poezji również z ilustracjami Głowackiego. De Luca specjalizuje się w drukach bibliofilskich, można by go porównać z naszym Mortkowiczem lub z powojennymi oficynami Gliwy czy Poetów i Malarzy w Londynie.

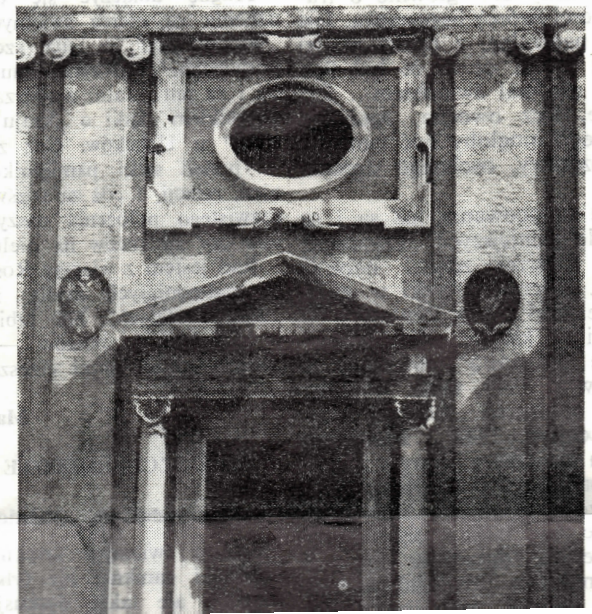
Porta jest poetą religijno-filozoficznym, trudnym, nawet hermetycznym. Wypowiada w formie wiersza swoją, a raczej — przyjętą przez siebie moralistykę i dogmatykę kościelną. Liczne spotkania obu twórców, którzy darzą się wielkim wzajemnym szacunkiem, dały coś więcej niż ilustracje zagadnień ujętych w strofy: osobną, oryginalną wypowiedź wrażliwego grafika, nowe widzenie przez niego zdarzeń biblijnych, o których mówi poeta. Tom zyskał wiele recenzji i wywarł silne wrażenie.

Prof. Mario Rivosecchi, b. prezydent Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, poeta i historyk sztuki, jest autorem wielotomowego dzieła o sztuce i Rzymie. W drugim tomie tego dzieła, którego druk niedawno rozpoczęto, umieszczone są dwa rysunki Głowackiego. Rivosecchi wybrał je z teki artysty, odnajdując w nich graficzny wyraz myśli nurtujących jego samego. Nie zawahał się dać rysunków Głowackiego obok reprodukcji dzieł Rafaela, Pinturicchia, Botticellego. Jeśli idzie o współczesnych, nasz rodak, jako jedyny cudzoziemiec, towarzyszy tu takim artystom jak Guttuso, Fazzini, Omiccioli i Manzu.

J. A.



Jan Głowacki: Witraż „Getsemani"
Kościół Santa Prisca w Rzymie



larz Jan Głowacki, który czas jakiś mieszkał przy tym kościele. Padło pod jego adresem wiele ciepłych słów. Słuchałem z zainteresowaniem. Czegoś takiego szukałem, takich ludzi chciałem poznać. Natrafiłem na nie. Istnieli ludzie, których urzekł Rzym i którzy dla niego pracowali.

Dowiedziałem się że zadzierżgnięta wtedy z ojcami przyjaźń miała doprowadzić Głowackiego do ilustrowania poezji przełożonego klasztoru. Spory tomik wierszy Giulio Prosperi Porta: „Fuochi sui tetti (Ognie na dachach)" wydany w Rzymie w r. 1965 zawiera szereg ilustracji Głowackiego.

Zaliczyć je można do abstrakcji powstałej z gmatwaniny kresek, a właściwie rozmazywanych patykiem plam. W większości ujawniają dwoistość inspiracji twórczej: myśl i wrażenie. Daje się to mocno odczuć, gdy słowa poezji, obok których umieszczono rysunek, z nim razem będziemy rozpatrywać.

Pierwsza rycina znalazła miejsce przy wierszu zatytułowanym „Attese (Oczekiwania)". Jej dwoistość rzuca się w oczy. Część większa: delikatna, przejrzysta, wymyka się mniejszej mocnej, powstałej z natężenia kleksów z pasją jak gdyby rozgniecionych. Jest komentarzem plastycznym tej strofy wiersza:

Perdere memoria d'ombre
per celarmi nel volo della luce

W tym układzie poezji pióra i pędzla znalazła się jedna ilustracja odmienna — prawie przedstawieniowa. Postaci ludzkie w trzech trójkach, rozmieszczone na alejach parku — oto czego można się dopatrzeć w kompozycji budowanej tymi samymi „kreślonymi" planami. Ilustracja towarzyszy krótkiemu utworowi „Natività (Narodzenie)":

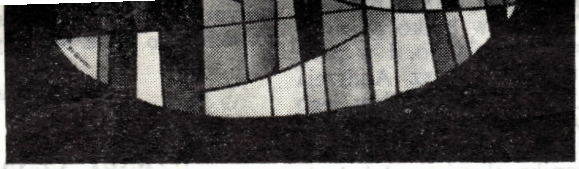
Ogni remo ha fiati di speranza
su un mare perso.
Il cuore tenacemente aggiorna.

Miałem później poznać malarza i dalsze jego prace. Ilustrował on także inne poezje. Wcześniejszym od omówionej książeczki był tomik wierszy Wacława T. Chabrowskiego: „Madonny" (wydany w Londynie przez Oficynę Poetów i Malarzy w r. 1964). Więcej tu natury. Ornamentalizowane postacie Marii, której poświęcony został tomik, rysowane są jednak tą samą techniką.

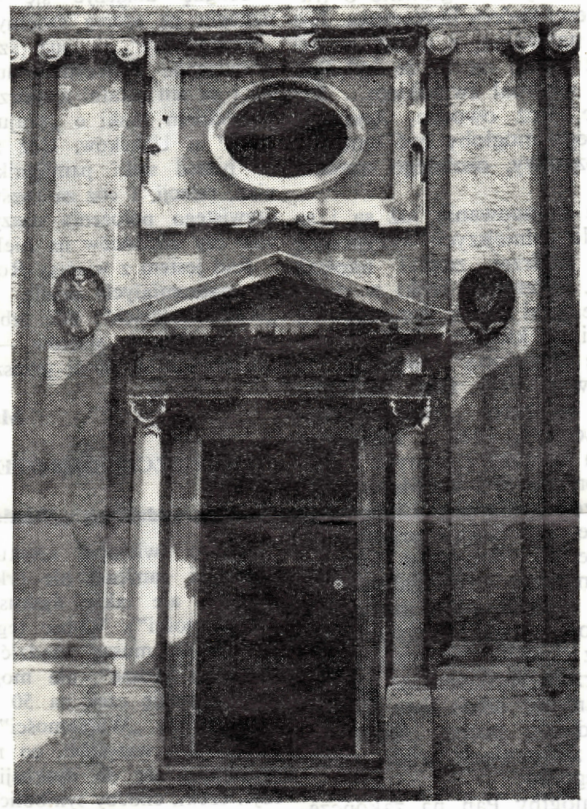
Silniej jeszcze przeżył Głowacki poezję zawartą w drugim tomie Chabrowskiego: „Lato w Pensylwanii". Na pewno zaważył na tym zawarty w nim niepokój: lęk bytu, strach tworzenia. Ilustracje te są już nie tylko dopowiedzeniem poezji, odczuciem wiersza, lecz wyrazem własnej wewnętrznej poezji, liryki, która u Głowackiego łączy się z gorączką wiedzy i poszukiwaniem prawdy życia.

Ciekawe jest spojrzenie malarza na całość kompozycji. Zrozumiałem to, gdy przyszło mi z nim rozmawiać. Nie mówił tego bezpośrednio, wyczuć się to tylko dało. W obrazach on sam znajduje się zawsze w górze, wszystko inne zaś jest w dole, pod nim. Nie dominuje on jednak. Nie ma na nic wpływu, bo wszystko poza nim wiruje.

Głowacki niepokój swój przenosi również na papier w licznych esejach. Chcąc znaleźć odpowiedź dla



Jan Głowacki: Witraż „Getsemani"
Kościół Santa Prisca w Rzymie



Fasada kościoła Santa Prisca z witrażem Głowackiego



Rysunki Głowackiego w tomie poezji „Fuochi sui tetti"





Fasada kościoła Santa Prisca z witrażem Głowackiego



Rysunki Głowackiego w tomie poezji „Fuochi su i tetti"



dmienna — prawie przedstawieniowa. Postaci ludzkie w trzech trójkach, rozmieszczone na alejach parku — oto czego można się dopatrzeć w kompozycji budowanej tymi samymi „kreślonymi" planami. Ilustracja towarzyszy krótkiemu utworowi „Natività (Narodzenie)":

Ogni remo ha fiati di speranza
su un mare perso.
Il cuore tenacemente aggiorna.

Miałem później poznać malarza dalsze jego prace. Ilustrował on akże inne poezje. Wcześniejszym od omówionej książeczki był tomik wierzy Wacława T. Chabrowskiego: „Madonny" (wydany w Londynie rzez Oficynę Poetów i Malarzy w . 1964). Więcej tu natury. Ornamenalizowane postacie Marii, której powięcony został tomik, rysowane są ednak tą samą techniką.

Silniej jeszcze przeżył Głowacki oezję zawartą w drugim tomie Chabrowskiego: „Lato w Pensylwaii". Na pewno zaważył na tym zawarty w nim niepokój: lęk bytu, trach tworzenia. Ilustracje te są już ie tylko dopowiedzeniem poezji, odzucilem wiersza, lecz wyrazem właej wewnętrznej poezji, liryki, któa u Głowackiego łączy się z gorączą wiedzy i poszukiwaniem prawdy ycia.

Ciekawe jest spojrzenie malarza a całość kompozycji. Zrozumiałem , gdy przyszło mi z nim rozmawiać. Nie mówił tego bezpośrednio, wyzuć się to tylko dało. W obrazach n sam znajduje się zawsze w górze, wszystko inne zaś jest w dole, od nim. Nie dominuje on jednak. Nie ma na nic wpływu, bo wszysto poza nim wiruje.

Głowacki niepokój swój przenosi ównież na papier w licznych eseach. Chcąc znaleźć odpowiedź dla amego siebie: skąd przyszedł i dokąd dzie, innym próbuje ukazać wiekową maksymę filozoficzną że tylko wiat stworzony przez artystę jest rawdziwy. Łączy ją zarazem z filoofią katolicką. Nie maluje Boga amego, chce Go ukazać w pyle ziemi, przez Niego i na Jego podobieństwo stworzonej. Nie jest to przy-

STARANNY MASZYNOPIS

ZACHĘCA

DO CZYTANIA!

JAN GŁOWACKI – ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ



Dom Polski Rzym 1956 – autor kominka Jan Głowacki

Malarz, projektant witraży i eseista Jan Głowacki (pseudonim Jan Laterański) urodził się w warszawskich Sielcach 6 października 1911 roku. Jego rodzice Józef i Józefa z Sopuszyńskich byli właścicielami kamienicy przy ulicy Czerniakowskiej 77, gdzie prowadzili również doskonale prosperujący zakład masarski i sklep wędliniarski. Wiedli dostatnie, mieszczańskie życie. Jan miał dwoje młodszego rodzeństwa Helenę (późniejsza żona Stefana Wciślińskiego) i Aleksandra (mąż Ireny Fajęckiej). Studiował w SGGW w Warszawie. Studia przerwala mu wojna. Brał udział w kampanii wrześniowej, wzięty do niewoli dostał się do obozu w Salzburgu, skąd został wyzwolony w 1945 roku. Pozostał na Zachodzie, pojechał do Włoch. Tam w rzymskiej Akademii Sztuk Pięknych odbył w latach 1946 – 1950 edukację artystyczną. Studiował również w Instytucie Dziennikarskim Pro Deo (1948 – 1951). Stąd jego późniejsze zainteresowanie esejami i recenzjami z zakresu sztuki, publikowanymi

na łamach londyńskich „Wiadomości" pod pseudonimem Jan Laterański. Jak tłumaczył w listach do swego siostrzeńca Arkadiusza Zbigniewa Wciślińskiego, pseudonimu używał w obawie o spokój swojej rodziny w kraju. Było to ze wszech miar uzasadnione, ponieważ Jan Głowacki był również częstym gościem Radia Wolna Europa, znienawidzonego przez ówczesnych władców Polski.
Dorobek artystyczny Jana Głowackiego, to przede wszystkim monochromatyczne rysunki tuszem. Najczęściej przedstawiał na nich tematykę związaną z Chrystusem, zwłaszcza sceny ukrzyżowania, interpretował ludowe świątki, wspomnienia z dzieciństwa. Najbogatsze tematycznie serie to *Wizje Rzymu, Rzym tragiczny i Rzym cesarski.* Odczytywał w nich bardzo osobiście zabytki Wiecznego Miasta. Zajmował się również grafiką książkową (ilustrował wiersze Tadeusza Chabrowskiego i Gulia Porty), a także projektowaniem witraży. Witraże te, bardzo piękne, znajdują się w rzymskich kościołach Santa Prisca i św. Stanisława.



Z cyklu *Wizje Rzymu* (lata 1960)

Jan Głowacki miał kilka indywidualnych wystaw w Rzymie i w Niemczech. A w roku 2002 w także Toruniu.
Zmarł w skromnych warunkach w Rzymie 1 sierpnia 1985 roku. Pozostawił kilkadziesiąt prac olejnych, tysiące rysunków i dziesiątki esejów. Część z nich znajduje się w Papieskim Instytucie Studiów Kościelnych w Rzymie. Po jego śmierci ukazało się szereg prac omawiających jego twórczość.
Pochowany został w ziemnym grobie na rzymskim cmentarzu Flaminio.
Opowieść rodzinna głosi, że Jan Głowacki był spokrewniony z Janem Nepomucenem Głowackim (1802 - 1847), najwybitniejszym polskim pejzażystą I połowy XIX wieku.

Szylling Ryxowie